

# Biesiadne, O jednej Wiśniewskiej

Żyli w pałacu hrabia z hrabiną,  
On zwał się Rodryk, ona Francesca,  
A w drugim domku za ich meliną  
Mieszkała sobie jedna Wiśniewska.

Niewinne serce miała hrabina  
I takąż duszę pieską, niebieską,  
A on był gałgan i straszna świnia,  
Bo pitigrilił się z tą Wiśniewską.

Biedna hrabina łzami płakała,  
Z ciągłej żalości wyschła na deskę  
I na kolanach męża błagała:  
Odczep się, draniu, od tej Wiśniewskiej.

Próżno chodziła z hrabią na udry,  
Na próżno klęła swą dolę pieską,  
On ciągle ganiał do tej łachudry  
I szeptał czule: "O, ty Wiśniewsko!"

Aż raz hrabina miecz zdjęła z ściany,  
Zmierzyła hrabię okiem królewskim.  
Siedź tu, powiada, ty - w herb drapany,  
Dzisiaj nie pójdziesz do tej Wiśniewskiej.

On zaś będący pod ankoholem,  
Czyli, jak mówią - zalany w pestkę,  
Wyrznął hrabinę łbem w antresolę  
I dawaj, gazu! Do tej Wiśniewskiej,

Biedna hrabina padła na dywan,  
Cała zalała się krwią niebieską,  
A gdy już czuła, że dogorywa,  
Rzekła: poczekaj, o ty, Wiśniewsko.

Potem się odbył pogrzeb wspaniały,  
Hrabia nad grobem uronił łezkę,  
Strasznie się martwił przez dzionek cały,  
A na noc poszedł ... do tej Wiśniewskiej.

Wtedy hrabina z mogiły wstała,  
Wyrwała z trumny sękatą deskę,  
Poszła za hrabią, na śmierć go sprąła  
I rozwaliła łeb tej Wiśniewskiej.

Chociaż lebiegi grzeszyli tyle  
I na nich w końcu też przyszła kreska.  
Dziś sobie leżą w jednej mogile:  
Hrabia, hrabina i... ta Wiśniewska.